Nr 5. 25 KWIETNIA 1845. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

PRZYSZŁE NARODU POLSKIEGO POWSTANIE.

Każdy dobry Polak, każdy prawy syn Ojczyzny, którego serca, choroba zwątpienia nie wystudziła, lub go wyłączne oddanie się materjalnym zyskom na wyznawcę owéj kosmopolitycznéj maxymy « *Ubi bene, ibi Patria*, » nie przerobiło — każdy znający jędrność, zapał i waleczność narodu naszego, i czujący całą świętość obowiązków swoich względem Ojczyzny z jednéj, a obrzydzenie dla hańby znoszenia nad sobą cudzego jarzma i srogiego najezdników ucisku z drugiéj strony, ani na jedną chwilę jeszcze nie wątpił że Polska powstanie i cudze pęta na zawsze potarga. — Tą silną wiarą przejęty i pokrzepiony, a przytém ufny w wieczną sprawiedliwość Boga, że coraz wścieklejszemu pastwieniu się wrogów, wywołującemu w ludzie polskim szlachetną rozpacz — rychły koniec położy, znajduje nawet w swéj duszy tę pocieszającą pewność, że błoga ta chwila niebawnie nadejdzie; ale przewidywać i naznaczać zbliżony termin wybuchu — drukiem to przed całym światem ogłaszać, jest albo najwyższą, godną szkolnych żaków głupotą, albo nikczemném spełnianiem czynności biura agencji moskiewskiéj za granicą, w zamiarze usprawiedliwienia przed światem coraz srozszego w Polsce gnębienia, i dla nagromadzania w niéj ku temu coraz liczniejszych hord dziczy północnéj, aby zwiększyć liczbę katów i narzędzi katowskich, i aby Car zamiast wysłania sto piędziesiąt tysiącznego korpusu na Kaukaz, zwrócił go ku Polsce, a tamże ograniczył się « na wysłaniu negocjatorów; » słowem, aby przyszłe powstanie utrudnić, okoliczności któreby mu sprzyjać mogły usunąć, więcéj krwi polskiéj przelać.

Służby téj agentostwa zagraniczno-moskiewskiego podjęło się na ziemi wygnania stronnictwo dynastyczne, czyli — nazywając rzeczy wedle ich prawdziwego imienia — *rodzina Czartoryskiego ze swymi służalcami*. — Ta sama rodzina, która od niepamiętnych czasów, i w ostatniém powstaniu Polskę na rzecz swych domowych widoków lub narowów, przez rozrywanie sił narodowych zatraciła; — ta sama która — w jakimkolwiek Polska znalazła się położeniu — miała zawsze, w każdym obozie swego reprezentanta, która zawsze przed Bogiem i przed szatanem swą świeczkę stawiała. — Jakoż, kiedy w skutku zwycięztw Napoleona cząstka kraju naszego byt swój polityczny odzyskała, *Adam Czartoryski* był ministrem i zausznikiem Cara Alexandra, a brat jego rodzony *Konstanty*, formował w Królestwie Warszawskiem pułk (siedemnasty piechoty) który, dla przypodobania się Napoleonowi, francuzkim krojem i barwą ubrał i był jego dowódzcą. — W czasie ostatniego naszego powstania tenże sam Adam Czartoryski był od daty ogłoszenia dyktatury aż do chwili oderwania korpusu Ramoriny, [illegible]y z narodem, a powinowaty jego *Andrzéj Zamojski*, był prezes Senatu polskiego, pośpieszył do moskiewskiego Cara Mikołaja; siostrzeniec zaś jego Władysław Zamojski, syn Andrzeja, naprzód do wypędzonego z Warszawy Carewskiego brata poskoczył, aby mu uderzenia na wzburzony lud polskiéj stolicy poradzić, a następnie w korpusie Ramoriny się znalazł, aby to wyborcze wojsko, w stanowczéj chwili, od głównych sił narodu oderwać, i dla rozbrojenia do Austrji wprowadzić. — I tak, kiedy wujaszek w odezwie swéj z dnia 30 Listopada 1830ᵒ, powstanie narodowe z 29ᵒ Listopada *słowami* gromi i potępia, siostrzanek w téj samej chwili za pomocą *bagnetów* moskiewskich, około wroga zgromadzonych, stara się w samym zaraz zarodzie je rozbić, stłumić. — Co za miła zgoda w działaniu tego familijnego koła! — Co za wyrachowanie szatańskie, co za przytomność umysłu w chwilach wzburzenia nawet, gdy idzie o wykonanie djabelskich planów! — Dziś, na wygnaniu, ta sama rodzina, odnosząc swoje pretensje do krwi Jagellonów, założyła obóz antynarodowy, i przez swój organ « *Trzeci Maj* » pełni służbę moskiewskiéj Komissji Delacijnéj na zewnątrz — urząd posiłkowy dla Komissji śledczo-moskiewskich w Polsce; — ostrzega swoich moskiewskich, pruskich i austrjackich panów, aby się na lepszéj jeszcze mieli baczności, aby większe siły najezdnicze do Polski sprowadzili, i srożéj ją jeszcze jak dotąd uciskali, męczyli i wynaradawiali. — Wstępem do pełnienia téj piekielnej służby był w ogólności cały duch, a w szczególności niektóre wyrażenia w głosie widzialnéj głowy stronnictwa monarchicznego, mianym na obchodzie czternastéj rocznicy 29ᵒ Listopada w Paryżu — wyrażenia utajone pod pokrywką niby « *marzeń* » zgrzybiałego dyplomaty. I w rzeczy samej, wystarcza odczytać w tym głosie te słowa: « A teraz, Szanowni ziomkowie, któż nam zabroni wyobrażać sobie, że te okoliczności istotnie *już* nadeszły, że Bóg ich dozwolił, *że hasło jest wydane;* » aby się przekonać że *Trzeci Maj* to ostrzeganie wrogów, tę chęć ściągania coraz większych klęsk na Ojczyznę, tylko rozwinął i rozwijać nie przestaje, i z sukienki książęcych marzeń obnażywszy, przyodział w szatę praktyczności, i niby bezpośredniemi, z dobrego źródła pochodzącemi podszył wiadomościami. — Wstępem do téj służby — dawniejszéj jeszcze, jak przytoczony głos, epoki sięgającym — był także ów przymiotnik « *insurekcyjne* » dodany Stowarzyszeniu Trzeciego Maja; który zarazem miał być lepem do któregoby lgnęli dobroduszni, aby ich z dobréj drogi sprowadzić, w swojém kole zamknąć, i o tyle zasługę menerów w oczach wroga podnieść. — Widać ze skutku, że nie napróżno się Władysław ze swojém rodzeństwem we Włoszech i Bawarji na walne narady zjeżdżał. — Niech Naród po czynach sądzi o charakterze i zamysłach ludzi, którym dotąd — o! wieczna hańbo! — pewna liczba Emigrantów ku dalszemu gubieniu Ojczyzny poparcie swe niesie! — Jestże w tém tylko ślepota, osłupiałość, obojętność dla sprawy narodowéj a łaknienie za obietnicami, i to chwilowemi protekcjami książęcemi?.... Cokolwiek na dnie tego wszystkiego leży, my w robotach przywodzców dynastycznego stronnictwa widzimy przedmiot dla którego zgroza i potępienie w sercu każdego miłującego jeszcze Ojczyznę powstaćby powinny; z naszych zaś piersi wydobywa się dla téj bezeczności wieczne przekleństwo; przekleństwo ugruntowane nie tylko na niecności dzisiejszego czynu, ale na długoletniem, zimném, sumienném, bez zagorzałości, badaniu każdego ich kroku; na badaniu, które nam gorąca miłość Ojczyzny i chęć odwrócenia od niéj grożących jéj na przyszłość nieszczęść nakazywały.

Jakkolwiek ciężka wina spada na głowę tych, którzy pierwsi na domniemaną bliskość stanowczych wypadków uwagę rządu moskiewskiego zwrócili, pole dziś jest otwarte do publicznego rozważania prawd w połączeniu z nim będących, bez względu na porę w któréj się urzeczywistnią. Objawiwszy więc na wstępie niezachwianą wiarę naszą w niezawodność powstania narodu polskiego, która w nas, wbrew wyznaniu dynastyków, i dla tego, że w odrodzenie Polski nie dla nas, ale dla niéj saméj wierzymy — takiego sięga stopnia; że żadnego zbrojnego usiłowania, chociażby pomyślnym uwieńczone nie było skutkiem, nie uważamy nigdy za *ostatnie*, to jest za takie, aby po niém żadne inne, *lepsze*, przedsięwziętem już być nie mogło, — bo czyż w Polakach duch narodowości ma być wątlejszym od tego ducha w Grekach n. p. w których go kilka wieków obcego jarzma stłumić nie zdołały?... Objawiwszy tę wiarę, mówimy, niech nam wolno będzie krajowcom, a zwłaszcza dzisiejszym w kraju sprzysiężeńdom i

przyszłego powstania kierownikom, parę zdań naszych otworzyć. — Nie będziemy tu określać środków ostrożności jakie w ogóle całe sprzysiężenie, a w szczególności każdy sprzysiężony zachowywać powinien, mianowicie pod okiem tak podejrzliwego, ostrożnego i *ostrzeganego*, a zarazem tak mściwego wroga, który wszystkie zakątki ziemi naszéj zalega, bo im te potylekroć już wykryte usiłowania i okoliczności wśród których żyją, dostatecznie wskażą. — Niech każdy z nich pomni, że dosyć już sprawa Polski świętych męczenników liczy, dosyć już krwi drogiéj i szlachetnéj na rusztowaniach popłynęło — dosyć się już kopalnie Sibiru i więzienia wrogów polskiémi zaludniły ofiarami, aby nawet ich przez nieostrożność, przez niedostatek przezorności, przez brawowanie jeszcze zwiększyć. Nadeszła chwila w któréj męczeńska Polska już nie męczenników ale mścicieli ich katuszy i śmierci, i całego szeregu okropnych krzywd i klęsk jéj zadanych potrzebuje. — Po palmach męczeńskich laur zwycięstwa nareszcie nastąpić powinien. — Już nie ze związanémi rękami na rusztowanie, ale ze swobodnémi i uzbrojonémi ramionami w szranki do walki na śmierć przeciw krwawym najezdnikom wstępować dziś przystoi i należy! — Wiara w świętość sprawy naszéj od dawna już téj doszła mocy, że jéj dalszego stwierdzenia krwią męczeńską już niepotrzeba. Dziś pozostaje tylko kruszyć sromotne na cały naród nałożone pęta, a do tego potrzeba rąk swobodnych, i rąk nie mało. Każda stracona dłoń dobrego Polaka, jest krzywdą publiczną!

Powszechną i zwykłą między sprzysięrzonémi wadą jest owe wzajemne łudzenie się, owa przesada środków, żywiołów i zasobów, na które swe oko zwracają i na które liczą aby się wybuch udał i był skutecznym. — Wada ta jest jedną z najzgubniejszych i nie jedno już powstanie stanowczego przez nią doznało szwanku. Lepiéj jest liczyć na mniejszą, ale na pewną, dotykalną liczbę żywiołów, a niżeli na wielkie onych mnóstwo, po największéj części takich tylko, które swe istnienie, swą podstawę, jak zamki na lodzie, w wyexaltowanéj tylko wyobraźni mają. — Wyrazy *mniéj więcéj* w rzeczy obliczania żywiołów rewolucijnych, całkiem ze słownika sprzysięgających się wypuszczone być winny, a miejsce ich zająć *dokładność*, a nawet *pedantyczność* obrachunków.

Drugą wadą niemniéj zgubną jak poprzedzająca, jest owe ślepe zawierzanie, spuszczanie się bez kontrolli na sprawozdanie wysłanników, mających tych lub owych ludzi wybadać i do ruchu przygotować. — Zdarzyło się w ostatniém powstaniu naszém że wyznaczony przez sprzysiężenie członek dla przygotowania do ruchu pułku strzelców konnych gwardji, zdał niezmiernie zadowalniającą ze swéj missji sprawę; tymczasem pokazało się po niewczasie że ten wysłaniec ani jednego w tym pułku nie dotknął się człowieka, zkąd wynikło, że nie będąc o rzeczy zawiadomionym, cały pułk przeciw powstańcom wystąpił i zbrojnie przeciw braciom swoim wraz z Moskalami działał. — Drugiém w tenże powstaniu zdarzeniem, wynikłém także ze zbytniego w wysłańcu zaufania, a które bez mała niespowodowało zupełnego wstrzymania wybuchu i skompromitowania wszystkiego, był brak palnych materjałów do dania szybkiego hasła służyć mających, przez co się wybuch o półtory godziny spóźnił. — Gdzie idzie o sprawę całego narodu, tam wszystkie względy przyzwoitości i delikatności na boku zostawić trzeba, i w podobnych razach *nikomu* niedowierzać, ale każdą czynność każdego wysłańca jak najściśléj sprawdzać, sprawdzać podwójnie i potrójnie — kontrolować i rekontrolować, a coraz przez innych.

Przechodzimy do innego z głównych przedmiotów którego, niechaj nam krajowcy w sposób doradczy dotknąć dozwolą.

Nie jedno już powstanie tak polskie jak innych narodów — lubo się wybuch jego powiódł — upadło w dalszym swym postępie, brakiem z góry już postanowionego, światłego i energicznego rządu rewolucijnego, któryby dalsze rozwijanie się powstania posuwał, i wszystkiémi jego potrzebami tak zarządzał i kierował aby usiłowania narodowe dą najpomyślniejszego doprowadzić rezultatu — każdego zasobn narodowego, tak materjalnego jak moralnego właściwie użyć, żadnego nie zmarnować, nie uronić, żadnego na boku nie zostawić, lub na swojém nie użyć miejscu; — każdę przeszkodę usunąć. — Dla tego też zaklinamy naszych rodaków w kraju, aby tego na jedną chwilę z oka nie spuszczali i nie odkładali, aby całą potęgę swego patrjotyzmu, wszystkie władze swoje umysłowe ku temu zwrócili i wytężyli punktowi. — Niechaj *natychmiast,* chociażby ruch w lat kilka dopiero miał nastąpić, wybiorą, ustanowią ten rząd z ludzi prawych, uczciwych, zdolnych, sprężystych, głęboką wiarą w siebie i w dostateczność sił narodowych przejętych, szybko rzeczy pojmujących; niech każdemu z członków jego wedle specjalnych zdolności i usposobienia, a dodamy, wedle zamiłowania przedmiotu rozdadzą gałęzie téj machiny mającéj poruszać krajem w chwili jego największéj żywotności. — Każdy z nich niechaj się *szczerze, sumiennie, natychmiast* zajmie zgłębieniem, dojrzałem nauczaniem się, wszechstronném obejrzeniem przedmiotu jemu powierzonego; — niech zbada najskrupulatniéj wszelkie zawady jakie spotkać może z jednéj, a środki zaradcze którémi je pokonać można z drugiéj strony. — W rozdawaniu tych gałęzi administracji narodowéj, tych sprężyn czyli kołek machiny rządowéj mającéj wszystkiém harmonijnie ku dobremu ogólnemu poruszać, niechaj nadewszystko baczą na dwie, zdaniem naszém, najważniejsze odnogi: *Wojnę* i *Skarb,* i te niechaj dobrze obsadzą. — Każdy z członków rządu, czyli ministrów, że ich tak nazwiemy, niechaj sobie z góry zaraz wybierze, wynajdzie, przysposobi pomocników, ludzi specjalnych, z których każdy z gruntowną znajomością rzeczy umiałby czynności powierzonego mu wydziału załatwiać i z korzyścią kierować. — W wyborze członków rządu niechaj krajowcy nie patrzą, jak to *Trzeci Maj* nastręcza, *wyłącznie* na tych co to « posiadają jeszcze fortuny — co mają powagę imienia i godności za sobą » a których, wedle tego dziennika, oczywiście na Emigracji szukać mają, ale niechaj ich *między sobą, w kraju* wynajdują; a byleby byli ludźmi prawymi, zdolnymi, sprężystymi, miłującymi Ojczyznę nie dla siebie, ale dla niéj, dla wszystkich, to wkrótce przez sam *czyn* stworzenia ruchu narodowego i dobrego nim kierowania, uskarbią dla imienia i godności swojéj, powagę i ufność powszechną; kiedy tymczasem owych ludzi na Emigracji « posiadających jeszcze fortunę, powagę imienia i godności » potępiają przeszłe i obecne czyny. — Nie powaga imienia, nie wysokie urodzenie, są warunkami stanowiącémi dobrego rządcę, ale osobiste jego zdolności. — Doświadczenie tylu wieków nas naucza, że najzręczniejszymi, najświatlejszymi rządcami, ministrami, byli ludzie co się bez mitry książęcéj rodzili. — Dzisiejszy naczelnik gabinetu Wielkiéj Brytanji, *Peel,* najzdolniejszy może ze wszystkich ministrów kiedykolwiek istniejących — najwierniejszy sprawie któréj się podjął, bez względu na wewnętrzną jéj wartość, jest tylko synem rękodzielnika. Powtarzamy, niech ich między sobą, na ziemi ojczystéj, a *nie na łonie wychodźtwa* szukają; — czas i okoliczności zmieniły jego powołanie.

Obecnie, w posłanictwie Emigracji *już nie leży początkowanie ruchu narodowego.* — Emigracja nie *panią,* nie *rządczynią,* ale *sługą* kraju być powinna, i ślepo, wiernie wykonywać co jéj kraj polecić raczy. I tak n. p. korzystając z zawiązanych za granicą stosunków, przygotowywać umysły innych narodów do zrobienia dywersijnego, kombinacijnego ruchu, któryby nawet otrzymać można, gdyby się naprzód już — pod pieczęcią tajemnicy, ale *z pewnością,* gdy się chwila zbliży, wiedziało — kiedy mniéj więcéj powstanie w Polsce wybuchnie, dość atoli wcześnie aby potrzebne przygotowaia porobić. — Emigracja, a raczéj — smutno to powiedzieć — niektórzy tylko emigranci, powinni w obec rządów i ludów świata wyobrażać niejako odradzającą się Polskę, i gdy ruch nastąpi obeznać Europę że to nie emeta, nie przypadkowe wzburzenie, ale powstanie narodowe, powszechne, wojna na śmierć z najezdnikiem Polski. — Czynności a raczéj obowiązki te — jak powiedzieliśmy — są tylko niektórych Emigrantów udziałem; tym lepiéj jeśli się na powadze, jeśli nie całości — przynajmniéj większości oprzeć będą mogli. — Emigracji zaś całéj świętą byłoby powinnością ażeby porzuciwszy — co naturalnym biegiem rzeczy i zwichnieniem swego posłannictwa, z jéj rąk się uroniło — wszelką chęć urządzania kraju, mianowania dlań rządu, dostarczenia mu rządców, wszelkie marzenia dynastyczne i t. p., zespolić się jak tylko być może najporządniéj, najorganiczniéj, narodowo; — ścisnąć ramie do ramienia, i być gotową, to jest postawić się w możności szybkiego i urządzonego wykonania rozkazu nadesłanego z kraju, który jeden tylko jedynym, naturalnym, zwierzchniczym dla niéj rozkazodawcą być może; każdy inny bowiem w tym przypad-

ku jest po prostu przywłaścicielem, samozwańcem, impostorem. — Zjednoczenie emigracijne, gdyby się wyrzekło swego określenia w akcie zawiązania w słowach : « *wywołanie sił narodowych i ich użycie leży w zakresie posłannictwa Emigracji* » a następnie : « *instytucja przez Emigracją wybrana, będzie najwyższą narodową władzą do czasu oswobodzenia kraju* » byłoby ku temu najwłaściwszym może środkiem, zwłaszcza że się opiera na zasadach demokratycznych, ludowych, które powszechny przystęp w umysłach i sercach tych przynajmniéj z krajowców znalazłby, którzy jedni mają dość energji i odwagi aby coś stanowczego w kraju przedsięwziąść, z których łona jedynie wyszli wszyscy męczennicy nasi; — zwłaszcza także że się nie zasunęło samolubnymi ryglami odrębności jak Towarzystwo Demokratyczne, z pod których znaczna część w Zjednoczeniu dziś będących wydobyć się zdołała. — Im prędzéj Zjednoczenie to spełni, tym rychléj temu środkowi nada siłę i rozwinięcie. — Ażeby to szybko wykonać i tém samém zastosować się do potrzeb postępu wyobrażeń w kraju, i na wychodźtwie wyrobionych, dzisiejsza jego władza z trzech, jaką jest, po przybraniu sobie dwóch niedostających członków, bez oglądania się na przyszły nowy skład, bez poddawania téj zmiany pod rozstrzygnienie wotownicze, powinna ją *bez straty czasu*, pod własną odpowiedzialnością zaprowadzić i przez odezwę *ad hoc* ogłosić; — a każdy prawy syn Ojczyzny widząc słuszność i niezbędność tego kroku usprawiedliwionego ważnością potrzeb, nie tylko go dla pominięcia ustawą przepisanych form nie potępi, ale mu przyklaśnie, bo wie że ścisłe stosowanie się do form tylko w stanie normalnym, miejsce mieć może, a nie w obecnym nadzwyczajnym, anormalnym. — Tylko wichrzyciele — którychby naprzód już wyliczyć można — tylko popieracze sprawy ojczystéj przez miłość ku swoim osobistościom, lub ulubionym murom swoich klasztorków, wrzasną na gwałt formom zadany, na których, bez względu na te chwilowe okoliczności, całą budowę wszechwładztwa opierają — i powiemy otwarcie : *ze złą wiarą, obłudnie* opierają. — Ale o takich mniejsza; — podrzędny wzgląd zawsze i wszędzie ważniejszemu, żywotnemu uledz powinien. — Powtarzamy niech Zjednoczenie czém prędzéj tego się wyrzeknie co przeszłość zrodziła; — co przed ośmią laty było może niewinném, a co dziś zupełnie, w całém znaczeniu tego wyrazu jest *złém*, nawet obrażającém godność i samodzielność narodu chcącego najświętszy swój obowiązek przez działanie, przez czyn spełnić. — Niech dzisiejsi jego naczelnicy zważą : czy lepiéj jest aby cząsteczka niedostrzeżona od lat trzynastu, na zewnątrz koła narodowego, zdala żyjąca, i przez to samo nieznająca obecnego stanu rzeczy i umysłów w kraju, targała się na najświętsze, całego, przeszło dwódziesto-miljonowego narodu prawo? — Czy też właściwiéj, rozsądniéj i poczciwiéj jest, w nagłéj potrzebie, przez wzgląd (*raison d'état*), nakazać formom milczenie, chwycić się środka praktycznego, i *mniemanemu* wszechwładztwu uchybić? Powiadamy *mniemanemu*, bo rzeczywiste wszechwładztwo tylko przy całym narodzie być może, zwłaszcza gdy idzie o działanie przeciw wrogom i odzyskanie najdroższego klejnotu, to jest *bytu niepodległego!*..... Jeśli nie chcemy na zawsze pozostać oderwanym od całego naszego narodu odłamkiem, ale owszem stanowić z nim wedle natury rzeczy, jako synowie jednéj matki, jedną społeczną całość — wyrzeknijmyż się czém prędzéj naszych pretenssji, tego wszechwładztwa w wszechwładztwie — tego rządu w rządzie bezrząd wyradzającego, abyśmy się w oczach narodu naszego na śmieszność nie wystawiali.

Po takiém do Emigracji zboczeniu, które nam się właściwém być zdawało, tak ze względu na sam naród jak na jego cząsteczkę za granicami Polski bez kleju jedności dotąd wegetującą i po postawieniu rzeczy na swojém miejscu, po dotknięciu nowéj epoki życia emigracijnego, w którą od dawna już tułactwo wejść powinno było, — wróćmy jeszcze na chwilę do Braci naszych ojczystém oddychających powietrzem.

Oby głównie usiłowania swoje ku temu zwracali, ażeby powstanie na wszystkich przedrozbiorowego obszaru narodowego punktach, jednocześnie wybuchnęło; — aby ten wybuch był gwałtowny — aby ciosy w pierwszéj zaraz chwili najezdnikom zadawane, nie były fraszkowe, lecz pewne znaczenie mające, stanowcze, będące hasłem przypadającym do miary dzieła jakie wywołać mają!

Oby — gdy ruch narodowy wywołać zdołają — nie zrażali się lada niepowodzeniem, lada niepomyślnością, i nieustannie usiłowania swe krzepili, odnawiali — słowem, aby ich najzbawienniejszy w podobnych przedsięwzięciach przymiot *Wytrwałość*, ani na jedną chwilę nie odstępował! — Niech pomną że każdy najlepszy, najsmaczniejszy owoc, a szczególniéj każda rzecz fermentacji potrzebująca, musi dla dojścia do dojrzałości przez różne stopnie cierpkości przechodzić.

Oby żaden z Polaków bronią władać mogących, gdy hasło powstającéj z poniżenia Ojczyzny słuchu jego dojdzie, nieoglądał się na drugiego, ale owszem starał się być pierwszym i aby przed innymi stanął tam, gdzie go święty, przyrodzony jego obowiązek powołuje, gdzie Ojczyzna osobistych poświęceń każdego swego syna potrzebuje!

Oby nareszcie ci, ktorzy ster rządu w swe dłonie pochwycą, i ku szczęściu całego narodu kierować powinni, nie wstępowali w ślady poprzedników swoich i nie ograniczali się na słowach półgębkiem, jakby z niechcenia wyrzeczonych, co do usamowolnienia i uposażenia ludu wieśniaczego, ale z tego akt narodowy, wszystkie inne poprzedzający zrobili, i jak tylko być może najprędzéj, *w czyn* zamienili; — a Bóg, opiekun uciśnionych, udzieli im w ich przedsięwzięciu swego wszechmocnego wsparcia! — Wydobywający się z pod ucisku, cierpieć niepowinni, aby pomiędzy nimi znajdowali się bracia *przemocą* lub *niedostatkiem* uciskani!

---

7 marca 1845 *Niort.*

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Znana nam Jego praca nad krajem i względy nad swymi rodakami każą mi się spodziewać że korrespondencja moja z J. Wm Hrabią za złe poczytaną niezostanie.

Od miesiąca decembra roku zeszłego będąc wysłany z Derekcji Tours (Indre et Loire) do niektórych zakłaków, jako to : Blois, St.-Maur, Chatellerault, nareszcie do zakładu Niort (des deux-Sevres) przybyłem; takowy jest liczny do 40 Polaków, mocno uczułem potrzebę poznania się z témi, abym onych wyspowiadał i przygotował do zbawienia Polski.

Nie znalazłszy prócz jednego tylko z T. D. 3° Maja który przybył z Tulles i jest chory ciągle; przedsięwziąłem pełnić obowiązek *Derektora* zakładu *Niort*, nieźle mi tu idzie, wybadałem już czterech naszéj opinji, z ludzi którzy mają cokolwiek więcéj poznania od innych; i spodziewam się, jeżeli okoliczność mi pozwoli zostać z kilka tygodni w tém mieście, zapewniam J. W^o^ Hrabiego, o liczbie daleko większéj, a zatém mam honor uwiadomić J. W^o^ Hrabiego o takowem działaniu, oraz prosząc o przedstawienie Derekcji głównéj T^a^ 3° Maja w Paryżu; i i nadesłanie mi kilka biografiów razem z upoważnieniem działania Derektora tymczasowego; gdyż pozycja moja nie dozwala mi pełnić ciągle ów obowiązek, przytém mam honor zostawać z głębokim szacunkiem J. W^o^ Hrabiego

Najniższym Sługą
Głuszecki Konstanty.

P. S. Jaśnie Wielmożny Hrabio, przyłączam do tego małą prozbę do J. O. Xiężnéj Pani i jéj Towarzystwa D. P. o pewny zasiłek, zechciéj J. W. Hrabio protegować moją prozbę, gdyż prawdziwie w krytycznym znajduję się położeniu.

Sługa J. W^o^ Hrabiego
Głuszecki Konstanty.
rue du Rabaux N° 1.

DO JAŚNIE OŚWIECONÉJ XIĘŻNÉJ PANI

I TOWARZYSTWA DAM POLSKICH W PARYŻU.

7 *marca* 1845 *Niort.*

Łaskawe Panie!

Okoliczność która mnie zmusza przedstawić moje położenie jest następująca :

Szanownym Paniom wiadomo iz nigdy nienadużywałem dobroczynności Pań, oddając się zatrudnieniom różnym jak

świadczy moja biografia, którą miałem honor złożyć od dawnego czasu w Derekcji głównéj Towarzystwa 3° Maja; lecz teraz gdy od miesiąca septembra roku zeszłego nie mając zatrudnienia, z przyczyny iż droga żelazna została ukończoną w téj partji gdzie byłem zajęty jako Employé, zostałem usunięty, a co większa żołd mi na połowę odjęto naówczas i do téj pory zostaje na fr. 15 miesięcznie. J. O. Xiężna Pani i Łaskawe Towarzystwo zechcą zauważyć iż niepodobieństwo wyżyć, nie mając względu nawet na inne potrzeby w teraźniejszéj porze; przytym z woli D. Tow. 3° Maja z Tours, robiąc niektóre voyagé co do grosza wyexpensowałem się, i honorowie powiadam iż jestem w nieodbitych potrzebach, mam honor zatém, prosić Łaskawych Towarzystwa Dam Polskich, o zaacordowanie mi fr. 50, gdyż inaczéj musiałbym uledz mocnym cierpieniom w zimowéj porze, rachując na łaskawe względy, iż nie będę wymazany z liczby tych, których łaskawie wspiera jako braci swoich Towarzystwo Dam Polskich.

Mam honor zostawać z Najgłębszym
Szacunkiem J. WWch Pań
Najniższym Sługą,
Głuszecki Konstanty
Pk Legji L. R. konnéj,
przed rewolucją z Leyb Gwardji huzarów
Princ Oranckiego pułku Pd Pk.
rue du Rabaux N. 1 et 2,
chez M. Monnaiz Ft du Chocolat.

Powyższe dwa listy jak każdy łatwo pozna wystosowane były do *P. Hrabiego Narcyza Olizara,* lecz piszący czy omyłką czy przez niewiadomość położył adress «*do Hrabiego Worcella w pałacu księcia Czartoryskiego w Paryżu*» — zkąd zostały przesłane do Londynu. — Oby. Worcell po rozpieczętowaniu, widząc że to nie do niego chciano się udać, przesłał je do akt emigracijnych dla zrobienia użytku publicznego.

Wszelkie wnioski jakie byśmy chcieli wyprowadzać z powyższych listów, byłyby zbytecznemi, gdyż czyny same przedstawiają wysoką niemoralność nędznej fakcji *króla de facto.* Słuszne są więc protestacje ogółu Emigracji przeciw wszelkim balom, Komedjom wystawianym przez tę *Matkę Narodu Trzeciego Maja,* bo przychody z nich więcej są obracane na utrzymanie i podróże *Dyrektorów Towarzystwa Trzeciego Maja,* jak na potrzebnych i chorych.

N. 292. *New-York dnia* 7 *marca* 1845.

Do Szanownego W. Zwierkowskiego?

Obywatelu! Bolesną wyczytujemy w liście twym wiadomość — zaiste Bogu nas jeszcze probować się podoba — trudno szemrać na jego wyroki — ś. p. Jenerał K. Małachowski zapewne dosyć dla chwały zrobił — aleśmy tuszyli sobie że jeszcze on nas uczyć będzie tak kochać jak on kochał Polskę. — Niestety, widzimy że nam Jego na obcéj ziemi pochować tylko wzory trzeba! Smutną cię obarczemy proźbą — ale twa przyjaźń dla nas, spodziewać się każe że nieodmówisz list nasz współboleści w przyzwoitym czasie złożyć Téj, co najdotkliwiéj zapewne Jego stratę czuła: szanownéj Jenerałowéj Małachowskiéj — a przy téj okazji zapewnij Ją o głębokiéj czci jaką niesiemy dla Jej wzorowego polskiego poświęcenia się dzieląc tułactwo i biedy nasze — Ty zaś Szanowny Obywatelu wierzaj naszéj życzliwości osobistéj i licz na naszą gotowość.

Za Stowarzyszonych — Marszałkujący, Miller,
Kommissarze, W. Lange — Lutnicki Wincenty — Godfried Mateusz,
Sekretarz H. Kałusowski.

Kopja N. 291 *New-York z dnia* 8 *marca* 1845.

Stowarzyszeni Polacy w Ameryce.

Do Jenerałowéj Małachowskiéj,
Wdowéj po ś. p. Jenerale i b. Wodzu naczelnym
Kazimirzu Małachowskim.

Szanowna Jenerałowo!

Bogu i Polsce tym dwum wiary naszéj ulom na ziemi i w Niebie zadosyć uczynił mąż Twój przezacny! Obu on już dosięgnął, przyszłość w wieczności jutra i wczora! Nam i naszym do przekazania zostawił cześć pamięć i przykłady.... Bogu poniósł piękną duszę! W strapieniu wspólném ziemskiém łzy łzami osuszać trudno jest — ale duchowe pocieszenie — hołd cnocie i poświęceniu Męża — troskom żony ulżywać pozostały. Zaiste dostojna przyjaciółko naszego Wodza, w dniach nadziei bojów — wzorowa Towarzyszko w dniach ciężkiéj próby Tułactwa — Tobie aż ztąd przesyłając zapewnienie hołdu tego, możemy tuszyć że cierpkościom owdowienia jakąś też małą ulgę doda — a w każdym razie racz je przyjąć jako wyraz najżywszego współczucia i najuroczystszego zaręczenia skoréj zawsze gotowości dla Twoich szanowno Jenerałowo życzeń!

Od wszystkich Stowarzyszonych Marszałkujący, Miller,
Kommisarze, W. Lange — Lutnicki Wincenty — Godfried Mateusz,
Sekretarz H. Kałusowski.

— W każdym kroku Rossja okazuje swoją słabość — kiedy na wysłanie 180,000 korpusu do Kaukażu o którym świeżo dzienniki niemieckie donoszą że miał wyruszyć w marsz, potrzebowała nakazać pobór poczwórny rekruta. Pokrywa to ona powodem bardzo fałszywym, mówiąc, że coraz liczniejsze pokolenia oddające się pod ich panowanie wymagają większych sił dla utrzymania ich w uległości. Jeżeli dobrowolnie poddają się to pocóż pomnażać wojsko aby je utrzymać w téj uległości?

W przeszłym numerze ogłosiliśmy Ustawę *Stowarzyszenia Braterskiéj Pomocy,* dziś odbieramy wiadomość o wybranéj Komissji na któréj ręce przesyłają się fundusze i która takowemi zarządza; skład jéj jest następujący: *Lemański — Staniewicz Emeryk — Oborski Ludwik — Kryński i Worcell Stanisław.*

— Donoszą z Warszawy do *Gazety Kolońskiéj* iż przybyły tam malarz z akademji rysunków Disseldorfskiéj, podejrzany o wdawanie się z Polakami dobrze myślącymi, został jednéj nocy porwany i wywieziony na Sybir.

ZMARLI.

W Liwerpolu (Anglja) w dniu 2 marca r. b. *Wasilew Michał* rodem z Dubronowa pod Smoleńskiem. Był on jednym z Żołnierzy tych co zostali wyzwoleni z okrętu rossijskiego *Irtysz.* Pracował w Manchester jako Tkacz, gdzie swém przykładném sprawowaniem się i pracowitością, zjednał sobie szacunek powszechny.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.